

## Rozmowa z Mirosławem Lewandowskim –

Rozmowa z Mirosławem Lewandowskim – autorem (wspólnie z Maciejem Gawlikowskim) [książki](#) „Prześladowani, wyszydzani, zapomniani ... Niepokonani. ROPCiO i KPN w Krakowie 1977 – 1981”, wydanej w 30. rocznicę powstania Konfederacji Polski Niepodległej.

### - Co skłoniło Panów do napisania książki o krakowskiej KPN?

- Należałem do KPN od 1982 roku. Mimo wyniesionej z dzieciństwa niechęci do polityki, wstąpiłem do Konfederacji, gdyż po 13 grudnia uznałem, że nie można stać z boku. Byłem wtedy studentem II roku prawa UJ. Działalność niepodległościową obserwowałem od środka i wiele rzeczy dobrze pamiętam. W KPN spotkałem wielu wspaniałych ludzi: Leszek Moczulski, Rysiek Bocian, Zygmunt Łenyk, Maciek Gawlikowski. Boli mnie, że dziś historię KPN się przemilcza, albo przekręca. Stąd w tytule określenie „zapomniani”. Postanowiłem skorzystać z rady, jakiej udzielił kiedyś Piłsudski – „Piszcie swoją historię sami, bo gdy napiszą ją inni, to będzie źle”. Ponieważ nie miałem doświadczenia pisarskiego poprosiłem o pomoc mego przyjaciela – znanego i cenionego dziennikarza, a w latach 80. czołowego działacza KPN w Krakowie – Maćka Gawlikowskiego. Zajęliśmy się KPN w Krakowie, gdyż jej historię znamy z pierwszej ręki. Poza tym Kraków był opoką KPN (tak jak Wrocław był opoką Solidarności Walczącej).

### - „Prześladowani, wyszydzani” - skąd pozostałe określenia zawarte w tytule?

- KPN-owcy byli szczególnie prześladowani przez bezpiekę od samego powstania tej jawnej opozycyjnej partii politycznej. Przed Sierpniem były okresy, że Leszek Moczulski więcej czasu spędzał w więzieniu niż na wolności. W sierpniu 1980 roku został aresztowany i z niewielkimi przerwami siedział aż do 1986 roku. Niemal cały okres „karnawału Solidarności” przywódcy KPN (Moczulski, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański) spędzili w więzieniu a 10-milionowy Związek nie potrafił, a wielu jego przywódców także i nie chciało doprowadzić do ich uwolnienia. Więżono też długo Tadeusza Stańskiego i Jerzego Sychuta. W Krakowie bezpieka szczególnie prześladowała Krzyśka Bzdyla. Po 13 grudnia represje się nasiliły. Moczulski dostał 7 lat, Szeremietiew i Stański po 5, Bzdyl 3. Ale za działalność w KPN wyroki dostawali też zupełnie młodzi ludzie, np. maturzysta Marek Bik z Krakowa, który za 600 ulotek KPN, jakie przy nim znaleźli, dostał w 1982 roku 3 lata. Po amnestii lipcowej w 1984 roku było kilka miesięcy przerwy i w 1985 roku miał miejsce II proces KPN. Moczulski - 4 i pół roku, Król, Wójcik i Słomka po 2 lata ... Plus zwolnienia z pracy, wilcze bilety w szkole czy na studiach, śmierć kilku Konfederatów w tajemniczych okolicznościach. Ginęli przeważnie ludzie młodzi: (Jacek Jerz z Radomia, Emil Barchański z Warszawy, Witek Toś z Krakowa...) oraz kapelani KPN (ks. Stanisław Suchowolec, ks. Sylwester Zych).

### - Szyderstwa komunistycznej propagandy nie były chyba zbyt bolesne, bo niewiele osób się tym przejmowało ...

- Szyderstwa ze strony komunistów nie bolały, ale bolało, gdy szydzili z nas lub wyśmiewali się działacze „Solidarności”. Gdy Leszek Moczulski siedział w więzieniu w latach 1980-81, jego żona bezskutecznie szukała pomocy. Pewien znany przywódca związkowy odmówił jej druku ulotek w obronie uwięzionych mówiąc „Nie będziesz dla swego chłopca, na moich maszynach, robiła platformy propagandowej”. Wspomniany Marek Bik z Krakowa trafił do więzienia wraz ze skazanymi na podobne wyroki przywódcami związkowymi, którzy organizowali strajki w Krakowie po 13 grudnia. Dowiedział się od nich, że to przez KPN ten stan wojenny, że gdyby nie Konfederacja to można było dogadać się z czerwonymi, a całe zło bierze się z tych nierealnych marzeń o niepodległości. Jeszcze w 1989 roku, gdy rozpoczynały się rozmowy Okrągłego Stołu (w których KPN nie brała udziału), na wieść o rozbiciu III. Kongresu KPN w Warszawie przez milicję i SB przywódcy związku .. wybuchnęli śmiechem.

### - „Prześladowani, wyszydzani, zapomniani...”. Ale także „Niepokonani”.

- „Niepokonani”, gdyż komunistom nie udało się przez 10 lat rozbić Konfederacji. Starali się jak mogli, ale nie byli w stanie. Ze wszystkich organizacji opozycyjnych lat 80. w Polsce KPN najlepiej odnalazła się w III RP. Zdołała wystawić własnego kandydata w wyborach prezydenckich 1990 roku, a w 1991 roku wprowadziła do Sejmu ok. 50. posłów, stając się ważną siłą w rozdrobnionym politycznie parlamencie.

Kryzys zaczął się później, nie bez pomocy tajnych służb III RP... Istotną rolę odegrały też bratobójcze walki na prawicy w Sejmie I kadencji.

- **Wiele się mówi o tym, że SB miała w KPN wielu agentów.**

- Jest o tym obszernie mowa w naszej książce. Osobny, obszerny podrozdział poświęciliśmy odpowiedzi na pytanie - „Czy Moczulski współpracował z SB?” Piszemy też o kilku agentach, którzy działali w krakowskiej KPN. Przedstawiamy relacje świadków oraz materiały ubeckie. Każdy może sobie wyrobić własne zdanie na te sprawy. Generalnie należy powiedzieć, że cała opozycja była inwigilowana przez służby totalitarnego państwa. Działalność agentury w opozycji była nieunikniona i nie może stanowić dziś żadnego zaskoczenia. Istota problemu sprowadza się do pytania – czy agenci mieli istotny wpływ na działalność organizacji, czy byli w stanie inspirować jej działania? Przy czym odpowiadając na te pytania należy pamiętać, że sytuacja zmieniała się w czasie. Na przykład w 1977 roku, gdy powstawał ROPCiO w Krakowie wśród członków założycieli SB miała trzech agentów i całkowicie kontrolowała działalność punktu konsultacyjnego, który mieścił się w mieszkaniu jednego z tajnych współpracowników. Po ponad dwóch latach dynamizm ruchu i energia jego działaczy były tak duże, że bezpieka musiała zamknąć ten punkt, gdyż całkowicie straciła nad nim kontrolę. Mieszkanie to stało się dogodnym narzędziem werbunku nowych członków.

- **Jaka była – Pana zdaniem – rola KPN w odzyskaniu niepodległości przez Polskę?**

- KPN nigdy nie miała bezpośredniego wpływu na władze NSZZ „Solidarność”, gdzie dominowali doradcy wywodzący się ze środowiska KOR. Miała jednak duży wpływ na masy członkowskie, na społeczeństwo. W Krakowie od 1978 roku każdego 11 listopada odbywały się manifestacje po Mszy św. na Wawelu. Pochód z transparentami KPN i niepodległościowymi, antykomunistycznymi okrzykami udawał się pod Grób Nieznanego Żołnierza na Placu Matejki. Raz udawało się dojść, innym razem milicja i ubecy rozbijali manifestację. Podobnie było później każdego 3 maja. To miało wielkie znaczenie moralne, kształtowało społeczną świadomość, rozwijało i umacniało ducha patriotyzmu. Podobnie KPN-owska bibuła, czy oba procesy KPN wykorzystane dla propagowania niepodległościowego programu. Efekt był znany – 4 czerwca 1989 roku, społeczeństwo odrzuciło ugodę Okrągłego Stołu i w plebiscycie, jakim były te wybory, powiedziało „Nie chcemy komuny, nie chcemy i już!”. Przepadła lista krajowa, Kiszczak nie sformował rządu, powstała nowa rzeczywistość polityczna. Niepodległość stała się realna. Olbrzymie znaczenie miały też okupacje budynków PZPR oraz baz sowieckich na przełomie lat 80. i 90. przez działaczy KPN, SW, FMW, NZS... Było to swoiste powstanie narodowe, nieopisane dotąd przez historyków, które złamało morale komunistów i wywarło silną presję na zwolenników ugody, dominujących w obozie „Solidarności”.

- **Czy KPN udało się zrealizować swoje cele?**

- Cel, jakim było odzyskanie niepodległości, udało się zrealizować. Ale niepodległości nigdy nie traktowaliśmy jako celu samego w sobie. Niepodległość to była droga do zbudowania funkcjonalnego, silnego i sprawiedliwego państwa. Tego celu nie udało się zrealizować w stopniu zadawalającym. To zadanie dla nadchodzącego pokolenia polityków...

- **Dziękuję za rozmowę.**

Z Mirosławem Lewandowskim rozmawiał Marek Bober.

Buy Now

